



NASZE sprawy

Dnia 22 X 1953 r.

Cena 50 gr.

ORGAN ZU ZMP I KU ZSP AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

Prof. dr. inż. Z. Kowalczyk

Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Życie studenta w Polsce Ludowej

Dziesięć lat minęło od chwili, gdy na zdeptaną przez niemieckiego okupanta ziemię polską wkroczyły zwycięskie wojska radziecko-polskie. Nad smutną, dymiącą krematoriami i krwią Ojczyznę, rozwinęto białoczerwone sztandary, a dźwięki spiewanego przez lata w podziemiach Mazurka Dąbrowskiego, zabrzmiły głośniejszym echem z milionów oswobodzonych piersi, od wsi do miast, od domu do domu. Miliony rąk, które przez lata całe zaciskały się rozpaczliwie i bezradnie — ochoczo wzięły się do pracy nad odbudową zdevastowanej Ojczyzny. Dziesięć lat, zdawać by się mogło, w życiu ludzkim niewiele. — Może. Bo czemuż to w porównaniu z krótszymi znacznymi latami okupacji zbiegły tak zawrotnie szybko? Czemuż to dzień okupacyjny dłużył się często niczym rok, — dlaczego rok w wolnej Ojczyźnie zbiegał szybko nieczym dzień? To jasne i zrozumiałe. Wolność i poczucie pewnego jutra, bez obawy nocnych obław, bez obawy Oświęcimia, Treblinki czy Majdanka. To pewność, że się jest we własnym kraju, pracuje się dla swoich i dla siebie, że życie nasze nie urwie się nagle w połowie którejś niespodziewanej godziny, aby stać się następnie gorzą od śmierci wegetacją więźnia w niebieskim czy popielatym pasiaku. To właśnie przyczyna, która pobudza, która rozbudza, która niepożycie — chce pracy — to przyczyna, że możemy planować i układać życie na długie lata, pewni, że w oznaczonym dniu znajdziemy się właśnie w miejscu, które wyznaczaliśmy sobie kiedyś.

Kiedy spojrzymy w przeszłość, nie tak od nas odległą, bo rok 1945 i uprzytomnimy sobie spójność pokupacyjną, spójność gruzów, zniszczenia, kałkę i nędzę, z drugiej zaś strony ogarnięmy wrokiem ogrom pracy i wysiłku ludzkich rąk i mózgów, dokonany przez krótki okres powojenny, wówczas zrozumimy te siły, która tak mocno zementowała Naród Polski w jego pokojowej i twórczej pracy. Siła ta, to wspólny Polakom patriotyzm i duma narodo-owa, to pragnienie jak najszybszego wydzignięcia skazanej niegdyś na zagładę Ojczyzny na czoło produkujących narodów świata i pokazanie mu, że Naród Polski umie nie tylko cierpieć, ale przede wszystkim tworzyć. Tworzyć dzieła nowe, lepsze, porównawcze zacofania i ponizienia godności ludzkiej, świadczące o wolnej i nieskrępowanej myśli, gigantyczne dzieła socjalizmu.

Partia i Rząd Polski Ludowej, realizując zamierzenia Konstytucji i przyznając każdemu obywatelowi prawo wolności myśli, nauki i pracy podniosły je tym samym do najwyż-

szych godności. Zniknął sztuczny podział społeczeństwa na klasy i wszelkie wynikające stąd przywileje i korzyści, jakie dominowały w Polsce do roku 1939 i były powodem, że państwo, które miało wszelkie dane, aby odegrać wielką rolę w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym Europy, popadło w nową niewolę, nędzę i poniewierkę, a jego najlepsze i najwartościowsze jednostki zginęły śmiercią męczeńską. Ale przyszła nowa wojna i przeorała nie tylko ziemię, ale i ludzkie serca. Przyszli ludzie dobrej woli i w imię szlachetnych ideałów wolności i równości otworzyli nową, niezapisaną jeszcze księgę, która miała się stać od tej pory historią Ludowego Państwa Polskiego. Dana Narodowi Polskiemu w 1947 roku Konstytucja — i zmiany idące w ślad za nią w życiu gospodarczym, przemysłowym i kulturalnym, spowodowały, że zafascynowani tymi trematem i pogardą dla ludzkiej pracy i nędzy. Na uniwersytetach dominowało grono bezrobotnej „złotej młodzieży”, traktującej naukę jako zło konieczne, i które często po kilkanaście lat, z mizerną pomocą własną a silnym wsparciem bliźnich studiowało. Obok niego, odcinając się iaskrawie węglastą biedotą studentów, mieszkająca po poddaszach i jedyną obiad raz na pewien czas. Młodzież ta była żywym i hańbiącym wyrzutem dla tych, których obowiązkiem było zapewnić im warunki egzystencji swym młodocianym bywaniem. Niestety inaczej podchodziło wówczas do tych spraw, i młody chłopiec czy dziewczyna albo ulegał w zapasach z życiem, lub kończył studia, a otrzymany dyplom zawyżać chował głęboko w zanadrze nie mając możliwości uzyskania pracy.

Często słyszałem zdanie: „przemysł nie jest towarzyszem dobroczynnym”. W ten sposób rosły kadry bezrobotnej inteligencji i malkontentów, które były stałą zmora ciążącą nad głowami studiującą przed wojną młodzieżą. Z tych to a nie innych powodów setki ludzi znajdowało się poza nawiasem życia, zatracając wiarę i ufność w swe siły oraz w sens włożonego w lata nauki trudu. Dziś, młodzi, otworzyli się przed Wami nowe horyzonty. Od Was samych zależy tylko, jak podejście do życia, które z takim wysiłkiem Wam stworzono. Wierzymy Wam jednak, jesteście bowiem pokoleniem, które mino młodości przeżyło bardzo wiele. Długoście Wasze często nie było wesołe a wczesna bardzo młodość wyczuwała się twarde wśród huków armat, cieniutko obwarów koncentracyjnych i marszu podkutych butów na jeźdźców Dłatego potrafiłście zrozumieć, że to co było kiedyś drukowaniem na ciemnym papierze frazesem, stało się dzięki Polsce Ludowej, częścią Waszego życia i bytowania. Ojczyzna Was potrzebuje, Kraj na Was czeka. Bez obawy idziecie w przyszłość, pewni że lata nauki z Was pracy, że nie staniecie nigdy przed problemem „pustych niepotrzebnych rąk” pewni, że Państwo stoi za Wami.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynacie wydawanie dwutygodnika „Nasze Sprawy”, którego treść obejmie szeroki wachlarz tematyczny. Będzie w nim odbicie i przekrój całego życia naszej Uczelni, zarówno na polu naukowym, jak i dydaktycznym. Będzie w nim przekrój Waszego studentckiego życia, waszej pracy społecznej, naukowej i kulturalnej. Waszych trosk, i zamierzeń. My profesorscy i wszyscy Wasi opiekunowie dołożymy wszelkich możliwych starań, aby Wasz godny naśladowania krok i wysiłek wydatk jak najdrowsze i najlepsze rezultaty.

Niewiele z Was młodzi wie, w jakich warunkach studiowała i żyła młodzież przed wojną. Podział na „tych co ich rodzice mają” i „dwrotnie stwarzał i tu hierarchie, która deprawowała młodzież, uczyła ją snobizmu i pogardy dla ludzkiej pracy i nędzy. Na uniwersytetach dominowało grono bezrobotnej „złotej młodzieży”, traktującej naukę jako zło konieczne, i które często po kilkana-

ście lat, z mizerną pomocą własną a silnym wsparciem bliźnich studiowało. Obok niego, odcinając się iaskrawie węglastą biedotą studentów, mieszkająca po poddaszach i jedyną obiad raz na pewien czas. Młodzież ta była żywym i hańbiącym wyrzutem dla tych, których obowiązkiem było zapewnić im warunki egzystencji swym młodocianym bywaniem. Niestety inaczej podchodziło wówczas do tych spraw, i młody chłopiec czy dziewczyna albo ulegał w zapasach z życiem, lub kończył studia, a otrzymany dyplom zawyżać chował głęboko w zanadrze nie mając możliwości uzyskania pracy.

Często słyszałem zdanie: „przemysł nie jest towarzyszem dobroczynnym”. W ten sposób rosły kadry bezrobotnej inteligencji i malkontentów, które były stałą zmora ciążącą nad głowami studiującą przed wojną młodzieżą. Z tych to a nie innych powodów setki ludzi znajdowało się poza nawiasem życia, zatracając wiarę i ufność w swe siły oraz w sens włożonego w lata nauki trudu. Dziś, młodzi, otworzyli się przed Wami nowe horyzonty. Od Was samych zależy tylko, jak podejście do życia, które z takim wysiłkiem Wam stworzono. Wierzymy Wam jednak, jesteście bowiem pokoleniem, które mino młodości przeżyło bardzo wiele. Długoście Wasze często nie było wesołe a wczesna bardzo młodość wyczuwała się twarde wśród huków armat, cieniutko obwarów koncentracyjnych i marszu podkutych butów na jeźdźców Dłatego potrafiłście zrozumieć, że to co było kiedyś drukowaniem na ciemnym papierze frazesem, stało się dzięki Polsce Ludowej, częścią Waszego życia i bytowania. Ojczyzna Was potrzebuje, Kraj na Was czeka. Bez obawy idziecie w przyszłość, pewni że lata nauki z Was pracy, że nie staniecie nigdy przed problemem „pustych niepotrzebnych rąk” pewni, że Państwo stoi za Wami.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynacie wydawanie dwutygodnika „Nasze Sprawy”, którego treść obejmie szeroki wachlarz tematyczny. Będzie w nim odbicie i przekrój całego życia naszej Uczelni, zarówno na polu naukowym, jak i dydaktycznym. Będzie w nim przekrój Waszego studentckiego życia, waszej pracy społecznej, naukowej i kulturalnej. Waszych trosk, i zamierzeń. My profesorscy i wszyscy Wasi opiekunowie dołożymy wszelkich możliwych starań, aby Wasz godny naśladowania krok i wysiłek wydatk jak najdrowsze i najlepsze rezultaty.

Gmach AGH



W dni festiwalowe

Serdecznie żegnani przez mieszkańców Warszawy i Stalinogrodu opuszczamy Polskę. Kierunek — Bukareszt. Trzy dni i dwie noce mknę pociąg przez bratnie kraje Demokracji Ludowej. Wszędzie, o każdej porze dnia i nocy, witają nas roześmiane twarze młodych dziewcząt i chłopców zromantyzowanych na dworcu. Wzrost kwiatów, życiem, podarunkiem nie ma końca. Entuzjazm nasz rósł z godziny na godzinę. Nikt nie myśli o śnie. No bo i jak tu spać? Brajśława i Budaeszt, Karpaty i Dunaj. Kombajny i traktory pracujące w polu przyciągają nas jak magnes do okna pięknie udekorowanego pociągu. W wagonie jest cicho. Każdy z nas chce by jak najdłużej pozostał tu w pamięci piękne czardasze odtądzone przez gościnną młodzież węgierską.

Ala oto i wielotyśne — Pace si! Prietienie i już jesteśmy w Ojczyźnie Festiwalu. Nie ma tutaj plotu, słupa, drutów telefonicznych które nie mowilyby, że Rumunia została bardzo starannie przygotowana do Festiwalu przez cały naród a przede wszystkim przez młodych. Trzy lokomotywy ciągną nasz pociąg po górzystym terenie Rumunii. Mijamy około 60 tuneli. Młodzież rumuńska, a wraz z nią całe społeczeństwo serdecznie nas wita. Dyskutujemy o wszystkim, rozumiemy się chociaż języki nasze są bardzo różne ale to nie ważne, bo łączą nas wspólne cele, kroczymy razem w jednym kierunku do szczęśliwej socjalistycznej przyszłości. Z przedziału do przedziału leci wieść — zbliżamy się do Bukaresztu. Orkiestra gra Hymn SFMD, podchwytuje go wielotyśny tłum młodzieży. Co się z nami w tej chwili dzieło nie da się opisać, to trzeba samemu przeżyć. Tych wrażeń nie można wyrazić słowami. Do leż wżruszeni z radości, wsiadamy do samochodów, które odwożą nas do siedziby Polskiej Delegacji na Festiwalu.

O odpoczynku po podróży nie myślimy. Dni dzielące nas od otwarcia Festiwalu spędzamy na odwiedzaniu przystrojonych ulic Bukaresztu, na ostatnich przygotowaniach do otwarcia Festiwalu. Minal dopiero jeden dzień a mamy już przyjaciół z Australii i Indii, Korei i Egiptu, Rumunii i Afryki. Haiti i wielu innych. Wielejęczy gwar na ulicach, pierwsze rozmowy z delegatami innych krajów, hasła i afisze, ogromne planseje upewniają nas, że idea pokoju i przyjaźni między narodami będzie towarzyszyła nam przez całe dwa tygodnie. Że Festiwal stanie się jeszcze jedną pokojową manifestacją jedności młodzieży w walce o prawo do ży-

cia, nauki i pracy. Bukareszt to miasto zieleni, miasto szczęśliwych ludzi, którzy tak jak i my wyrwali się z nędzy i kapitalistycznego ucisku by wkroczyć na drogę budowy socjalistycznego jutra.

Są wspomnienia, które pozostają w pamięci na całe życie, służą jako źródło nadziei i męstwa, podtrzymują człowieka, dodają mu siły. Takimi wspomnieniami jest dla mnie moment uroczystego otwarcia Festiwalu. Gdy nie zapomnę chwili, kiedy zbierali Kowalewicz z Amerykanami, Vietnamszycy na ramionach Francuzów, młody murarz z NRD, i nauczycielka z Niemiec Zachodnich obok siebie, murzyni pod rękę z delegatami radzieckimi wkraczali na stadion imienia „23 sierpnia”.

Nie zapomnę nigdy huraganów oklasków i okrzyków stutysięcznego tłumy młodzieży na cześć wkraczającej na stadion delegacji polskiej i nie zapomnę owacji zgromadzonej delegacji chińskiej, bułgarskiej, albańskiej, ubranym w piękne stroje ludowe. Na stadion przybywa Sztafeta Pokoju. Sekretarz SFMD ogłasza Festiwal za otwarty. W górę wznosi się flaga, w niebo wzbija się ponad 10-tysięcy gołębi, dwu i pół tysiąca orkiestra i trzy tysiące chórów młodzieży rumuńskiej intonuje Hymn SFMD. Spłatają się dłońe młodej i 111-tu krajów, czarni, żółci i biali w różnych językach śpiewają pieśń pokoju i przyjaźni całego świata. Widząc iży radości w oczach stojących obok mnie przyjaciół poczułem, że i ja płaczę. Ta radość entuzjazm, siła wyrażona w pieśni, chmura białych gołębi na niebie poruszyły każdego, bez względu na jego przekonania polityczne. Piękne pokazy gimnastyczne młodzieży rumuńskiej, które kończą się wypełnieniem całego stadionu napisami „Pokój” w różnych językach są początkiem radoznego i przyjaznego dwutygodniowego spotkania młodzieży świata na IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Delegat na IV Festiwal Młodzieży i Studentów

(—) Lejzerowicz Józef

Tyle dowiedzieliśmy się o początku dni festiwalowych. Resztę opowie nam kolega Lejzerowicz w najbliższym czasie na Spotkaniu z delegatami na IV Festiwalu Młodzieży i Studentów, które odbędzie się w auli naszej Uczelni.

„Od Redakcji”

Koleżanki i koledzy!

Oddajemy wam dziś pierwszy numer dwutygodnika „NASZE SPRawy”.

Może zdziwi was tytuł tej naszej uczelnianej gazetki, ale wybrałmyśmy go dlatego, że będziemy w niej drukować wszystkie sprawy związane z życiem naszej uczelni. Będziemy publikować w niej prace naukowe i studentów, wyjątki z referatów pracy Kół Naukowych, będziemy pisać o pracy grup studenckich i ZMP-owskich, o naszych kolegach zagranicznych (pierwszą z polskich czasopism stały „Kółka studenta zagranicznego”), o bolączkach związanych z warunkami socjalnymi, z domami akademickimi i w

związku z tym prosimy was bardzo o współpracę z naszym czasopiśmie.

W następnych numerach w dużej mierze będziemy opierać się na korespondencjach studentów, które nam naprawdę będą cenną pomocą.

Pozu tym prosimy was bardzo o ostrą krytykę naszego czasopisma. Prosimy o przedyskutowanie na grupie, co się wam podoba, a co nie podoba w naszej gazecie i co chcecie jeszcze widzieć w niej. Może nie podobą się wam szata graficzna? Prosimy o projekty.

Chętnie skorzystamy z cennych uwag, których jak sądzimy nie ograniczamy wystąpić do redakcji „Naszych Sprawy”.

Kolegium Redakcyjne

Zespół Pieśni i Tańca



Ostatni występ naszego zespołu pieśni i tańca oglądaliśmy nie tak dawno, bo w czasie inauguracji roku akademickiego. Było naprawdę widowiskowe, że nasi „artyści” dokładają wszelkich starań, by część artystyczną jak najbardziej podobała się widzowi, było widowiskowe, że wczuwają się w swoją rolę i że żyją pieśnią i tańcem. Nic więc dziwnego, że na eliminacjach wrocławskich, zespół zajął drugie miejsce w klasyfikacji zespołów pieśni i tańca. Wprost nie do uwierzenia było, że powstał on zaledwie na dwa miesiące przed eliminacjami. Dawniej mieliśmy tylko mały i dość młody zespół taneczny, „młoty chór” i orkiestrę — to była najlepsza i najsilniejsza grupa powstała — możemy powiedzieć — „obrazem”. 250 dziewcząt i chłopów wraz z profesorami Złotnickim, Surowiakiem i Włoczyńskim, literatem Zechenterem, zainicjowali intensywną pracę, w rezultacie czego dany występ w Domu Wojska Polskiego 12 kwietnia na eliminacjach śródmiejskich zdobywając pierwsze miejsce. Radość ogromna. Wyjeżdżamy do Wrocławia. Naszych kilkanaście dni wyłożonej pracy i 26 kwietnia jesteśmy we Wrocławiu. Onych opery wypełniony „po brzegi”, widzowie, jury, scena na której występuje barany krakowski zespół.

Mieliśmy straszną treść, baliśmy się, że z naszego występu będzie „kupa”, tym bardziej, że mieliśmy bardzo groźnych konkurentów. Pozbyliśmy się jednakże tej treść w chwili kiedy usłyszeliśmy skandowanie z widowni: „Kra-ków, Kra-ków, Kraków... Wypadł na „sto dwa”. Niekiedy twierdzili, że Kraków ma zespół zawodowy. Smialiśmy się z nich ogromnie. Poeci była Hala Ludowa: duża scena... na widowni tysiące głów. Nasz występ był osłoni. Nareszcie doczekaliśmy się zapowiedzi spikera: „Na zakończenie, wystąpi z końcowym fragmentem swego montażu zespół AGH z Krakowa”. Znowu krzyk ogromny, pełen entuzjasmu wznosi się pod sklepienie Hali: „Kra-ków, Kra-ków, Kraków!”

Effekt był wspaniały: huczała scena, wpadły 32 pary w krakowski fi-



Po eliminacjach (chodzi oczywiście o Wrocław), zrobiliśmy sobie „wzrostowe” zdjęcie w parku obok Hali Ludowej.

nalowym. Daliśmy jeszcze kilka występów na mieście i wróciliśmy do Krakowa szczęśliwi i zadowoleni z siebie. Złoty Wrocławskie zasłużone było w zupełności.

W Krakowie mieliśmy jeszcze kilka występów po eliminacjach: w Świątyni Majowe, w dniu konferencji sprawozdawczo-wyborczej KW Partii, później daliśmy występ dla kolarzy Wyższego Pokoju, mieliśmy wyjazd na wieś, występy w hali Akademii na i wreszcie na inauguracji.

Trzeba stwierdzić, że nasz zespół ma piękną przeszłość i chcieliśmy, by w bieżącym roku akademickim zachował swoje dobre imię, osiągnął jeszcze lepsze wyniki, w czym na pewno pomagają mu koledzy i koleżanki z lat pierwszych, zasługując jego szeregi.

Chcieliśmy tylko jeszcze przedstawić nasze główne życzenie: systematycznej pracy zespołu już od początku roku akademickiego, dzięki czemu unikniemy wielu trudności poprzedzających sześciomiesięczną eliminację.

Łaszczok Kazimiera

Żemralska Maria

W świetle plenum ZU ZMP

Przy szczerze zapelnionej auli otwiera plenum ZU ZMP kol. Kowalczyk słowami: „musimy dziś przeanalizować całą pracę naszej Uczelnianej Organizacji w świetle uchwał XII Plenum”.

Tradycyjne spóźnienie spowodowane jest tym razem opóźnieniem się gości, bo aktywni uczestnicy przybyli punktualnie na godzinę 9. Mocne słowa krytyki pod adresem wszystkich instancji organizacyjnych przewija się przez referat, który wygłasza przewodniczący ZU tow. Lejzerowicz. Bogata analiza wszystkich odcinków pracy ZMP-owskiej na Uczelni w świetle uchwał XII Plenum Zarządu Głównego, daje dobrą podstawę pod dyskusję, która toczy się żywo i ciekawie. Koledzy zabierający głos w dyskusji mówią o tym, jak wygląda praca polityczna na naszych grupach, kołach, wydziałach, o tym, gdzie mamy braki w pracy politycznej na takich odcinkach jak ZSP, Koła Naukowe, TPRP i AZS. Przez wszystkie wypowiedzi przewija się jedno zasadnicze zagadnienie wychowania nowego socjalistycznego inżyniera. Cała przecież nasza praca na Uczelni, wszystkie jej formy i środki zmierzają do jednego celu: przygotowanie nowej technicznej inteligencji dla nowego socjalistycznego przemysłu. Mówi o tym Proroktor Bieleński: „Trzeba podnieść na wyższy poziom jakość pracy studenckiej na Uczelni, ale by to osiągnąć potrzebny jest wspólny wkład ze strony kadry naukowej i studentów”.

O walce z formalizmem w naszej pracy mówi tow. Jankowska, o tym, że nasz aktyw, nasi członkowie organizacji, robią wiele rzeczy dla oka, zatracając cel i sens pracy politycznej w naszym życiu.

Zagadnienie nauki, światopoglądu, pracy z człowiekiem, szukanie nowych ciekawych form pracy przewija się przez wszystkie prawie wypowiedzi.

Poważnym brakiem dyskusji jest to, że nie mówią profesorowie i asystenci, po mimo zaproszenia nie przybyli na nasze plenum. Czyżby „znaczyło to, że przestali się interesować życiem Uczelni, życiem młodzieży, sprawami, które ją nurtują. Sądziłyśmy i mamy nadzieję, że przy następnej okazji nasi profesorowie nie zrobią nam takiego zawodu jak tym razem i przyjdą by podzielić się z nami swymi uwagami, że setki naukowców naszej Uczelni będą reprezentowane nie przez cztery osoby jak tym razem. Jak zwykle mamy jest udział koleżanek w dyskusji, bo zabierają głos tylko trzy członkinie ZU i jedna przewodnicząca Koła. Ale sprawa udziału koleżanek w życiu naszej Uczelni powinna ulec poprawie tym bardziej że poruszona była w referacie i poparta głosami w dyskusji.

By plenum spełniło swe zadanie, by nie było przejawem jeszcze jednego formalizmu w naszej pracy, trzeba, by odbiło się szerokim echem na naszych grupach i latach, by jego wnioski zostały przeniesione na wszystkie odcinki naszej pracy na Uczelni. Nie wystarczy stwierdzić, że mamy błędy i braki w pracy, ale trzeba je usuwać na każdym kroku.

Musimy walczyć o to, by praca polityczna-wyjasniająca stała się nierzeczywistością na naszym poziomie, by była nieprzejętą naszą codziennością na Uczelni i w domu, by nikt nie brakoł agitatorów naszej wielkiej sprawy jaką jest wychowanie nowego człowieka, pełnowartościowego socjalistycznego inżyniera.

Pod rozwagę

Słów parę o dyscyplinie studiów

Pierwszego października zainaugurowaliśmy uroczystie nowy rok akademicki, dziesiąty w wyzwolonej Ojczyźnie. Dziesiąty dni temu wystuchaliśmy inauguracyjnego wykładu profesora Kochmańskiego, lecz spójrzcie dziś jeszcze na niektóre sale wykładowe na naszej Uczelni. Na latach pierwszych dyscyplina jest dobra, a na latach drugich i trzecich pod t. zw. „zdechłym Azorkiem”. W pierwszych dniach na



wykładach było nie więcej jak 50 proc studentów. Jeszcze 7 października na wykładzie z geologii dla trzeciego roku Geologii Podstawowej obecna była zaledwie 1/3 część studentów. Na Wydziale Górniczym roku III A grupa I, do 10 min. odbyło się zaledwie trzy wykłady. I taka mniej więcej sytuacja panowała na wszystkich wydziałach. W Dziekanatach leżą nie odebrane dotąd przydziały na mieszkania w D. A., a obok rośnie sterta zaświadczeń lekarskich. Widocznie jesienne chłody mają tak zły wpływ na zdrowie naszych studentów, że tyłu naszych kolegów z powodu choroby nie mogło rozpocząć w terminie roku akademickiego.

Zle się dzieje koleżanki i koledzy. Czy tak właśnie powinna wyglądać nasza świadoma dyscyplina i nasza walka o jak najlepsze wyniki w nauce?

O ile pamiętam, to w przedostatnim bodajże numerze „Poprostu” był artykuł zaczynający się od słów: „Tak samo jak wynik biegu zależy w dużej mierze od dobrego startu, tak i nasze wyniki w nauce itd. itd.” — nie chcę cytować dalej, ponieważ czytaliście sami ten artykuł. Wypadałoby tylko stwierdzić, że nasz

start był „spalony”. Opuszczenie pierwszych godzin wykładów i ćwiczeń stwarza poważną lukę, którą trudno jest uzupełnić, tak samo jak trudno jest nadrobić w biegu na sekundę utraconą sekunda stracona na starcie.

Myszę, że ta „nasza sprawa” trafić powinna na zebranie grup ZMP-owskich i studenckich. Radzę zwrócić się do kolegów i koleżanek, którzy spóźnili nasz start, aby wyjaśnili powody nieobecności i wytłumaczyli im z kolei, że dyscyplina na pracy nie zaczyna się z kilkudniowym opóźnieniem, lecz zaczyna się o godzinie 10-tej i października wraz z inauguracją.

Pisarska Wiesława

Kwiatki

Troskę, jaką otacza nasze państwo ludowe studentów, widzimy na każdym kroku: rozbudowa naszej uczelni, nowe domy akademickie, stypendia, stała opieka zdrowotna... Studenci naszej uczelni w pełni korzystają z opieki państwa, jednakże musimy mieć stale na uwadze, aby środki, jakie państwo daje do naszej dyspozycji — środki pochodzące z ciężkiej pracy robotników i chłopów, były wykorzystywane świadomie. Poszanowanie własności społecznej powinno być naszym pierwszym obowiązkiem. Polowane krzesła, poniszone stoły i ławki w naszych salach wykładowych, drzwi bez klamek, umywalki bez



kurków, zniszczone kucharki gazowe w Domach Akademickich świadczą o bezmyślnym i lekceważącym stosunku do własności społecznej. To się musi zmienić koleżanki i koledzy i to od zaraz. Zwracamy baczną uwagę na postępowanie nasze i bezwzględnie tępych społeczników i niszczycieli mienia społecznego.

Grupa studencka

Uczelnia nasza ma za zadanie nie tylko wykształcić studentów na dobrych fachowców, ale również wychować ich na pełnowartościowych ludzi. Pracę tę prowadzi najmniejsza komórka organizacyjna — grupa ZSP-owska, grupa studencka. W ko-



lektywie leży się pracuje, w kolektywie ludzie rosną i dojrzewają. Łącznikiem pomiędzy grupą i KU. ZSP jest mąż zaufania. Od jego inicjatywy zależy praca i dobre zorganizowanie wycieczek. Przykładem może być tutaj kol. Bielewski Kazimierz — mąż zaufania grupy IV na Wydziale Górniczym II B, który potrafił zorganizować pójście całej grupy do kina i teatru, potrafił zmobilizować prawie całą grupę studencką do wyjazdu na akcję żniwną. Grupa studencka jako kolektyw powinna wyrabiać w młodzieży studenckiej poczucie estetyki i dobrego smaku. Na tym polu na naszej Uczelni są jeszcze duże niedociągnięcia. Szczególnie jaskrawo przedstawia się ten brak kultury na codzień w domach akademickich. Formy pracy z młodzieżą studencką są różnorodne, a cel jeden: wychowanie młodzieży. Ważna jest tutaj współpraca organizatora ZMP, starosty grupy i męża zaufania. Od tej współpracy zależy powodzenie sprawy wychowania, bo tylko dobrze zorganizowana nauka, wycieczki i rozrywka, dają pełne zadowolenie należycie spełnionego obowiązku.

Jak się uczyć

Polska Ludowa daje nieograniczone możliwości rozwoju młodzieży, zapewniając je odpowiednimi środkami, nie kępuje naszych zdolności ani zainteresowań, ale jednocześnie stawia przed młodzieżą studencką ważne zadania produkcyjne — terminowe ukończenie studiów.

Sprawdzianem naszej pracy, naszymi wynikami produkcyjnymi są wyniki w nauce. Wyniki te zależą od naszej systematycznej pracy. Oddano do naszej dyspozycji pomoc naukową, zapewniono nam pomoc Katedr i Zakładów w formie konsultacji, bibliotekę, pokoje do nauki i świetlice w domach akademickich — umiejemy je w pełni wykorzystywać. Bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na wyniki egzaminów jest metoda uczenia się. Doświadczenie wskazuje, że porządnie prowadzone notatki z wykładów, samodzielne konspektowanie i systematyczne przygotowanie się na każdy wykład i każde ćwiczenie — to 75 proc. zdanego egzaminu. Rzeczy niezrozumiałe

nie należy na bieżąco wyjaśniać sobie na konsultacjach. Przed egzaminem albo kolokwium należy przeprowadzić zbiorowe repetytorium z przyswojonego materiału w grupach pięciu albo sześciu osobowych.

Stachurski Arkadiusz



Jak wypadł konkurs

Tytuł naszego pisma zaprojektowała Wiesława Hanula z III roku geologii podstawowej. Projekt umożliwiała następująco:

„NASZE SPRAWY” będą mówili naprawdę nie tylko o naszych sprawach studenckich, o życiu na Akademii. Będą one wyjaśniały i poruszały nas o sprawach międzynarodowej polityki, o życiu w nowej Polsce.

Czy te sprawy są nam obce? Nie. Są to przecież nasze sprawy, własne i nikt nam ich odebrać nie może. Przecież my się nimi interesujemy, jesteśmy z nimi jak najciśniej związani, tak jak związani jesteśmy z życiem naszej uczelni. O tych to sprawach będzie mowa w naszym czasopiśmie przede wszystkim”.

A jak Wy Koleżanki i Koledzy zapatrujecie się na wybór takiego właśnie tytułu?

Może podyskutujemy nad nim na naszej grupie studenckiej i — uwagi prześlemy na adres Redakcji NASZYCH SPRAW.

Redakcja.



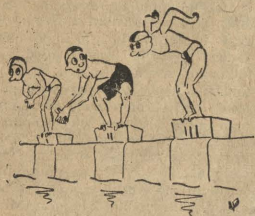
**Zostań korespondentem
„Naszych Spraw”**



SPRAWY A.Z.S.



Z życia sekcji pływackiej AZS AGH



Wesoło i gwarnie na basenie MDK w późnych godzinach wieczornych, kiedy to sekcja pływacka AZS AGH przeprowadza swoje treningi. Basen wypełniony jest po brzegi pływakami, z których każdy sumiennie pracuje nad poprawieniem swej „formy”, by tym samym osiągnąć coraz to lepsze wyniki. W jednym końcu basenu widzimy kilku zawodników, którzy trenują zwroty, dalej kilku pracuje nad poprawieniem stylu, inni znowu badają swą wytrzymałość na większe dystanse. Dokoła basenu uwija się popularny p. Jasu (Broczkowski) — trener sekcji, który starannie poprawia każde uchybienie i niedociągnięcia zawodników. On też zapoznaje nas dalej z pracą sekcji i jej osiągnięciami. Jest bardzo zadowolony z zawodniczek i zawodni-

ków — studentów, którzy pilnie uczęszczają na treningi, a jeszcze bardziej z młodych juniorek i juniorów uczniów krakowskich szkół, którzy będą w przyszłości nie tylko pożytecznymi zawodnikami, ale i przykładowymi studentami — sportowcami AGH. Frekwencja na treningi jest zawsze w stu procentach i wszelkie rygory dyscyplinarne są tu zbytne. Szkoda tylko — mówi p. Jasu — że nie mamy własnego basenu, wówczas większe rzesze studentów miałyby możliwość uprawiania tej „mokrej dziedziny sportu”, bo w tej chwili z powodu braku miejsc ilość

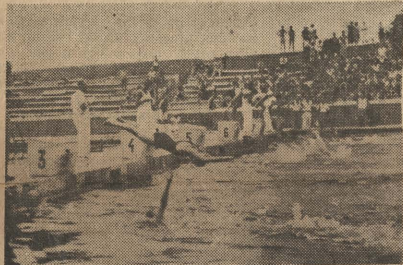
osób znajdujących się na basenie musi być ograniczona. Pocięzamy się jednak, że równomiernie z rozbudową gmachów AGH przeznaczonych do celów naukowych będzie szła rozbudowa obiektów sportowych.

Do przodujących sportowców sekcji zaliczyć należy: kol. Suską Ewę, Prochacką Marię, Wacikiewicz Annę oraz z chłopów Matonia Mariana, Gębale Janusza, Dudka Edwarda. Przede wszystkim najlepiej zapowiadają się juniorzy. Na mistrzostwach juniorów młodzików okręgu krakowskiego AZS zajął pierwsze miejsce. Sekcja wychowuje młodzież nie tyl-

★
Sztajeta A. Z. S. A. G. H., która zdobyła akademickie wicemistrzostwo Polski.
★



★
2-ga zmiana sztafety — startuje koleżanka Wacikiewicz.
★



ko pod względem sportowym, ale i ideologicznym i społecznym. Trenera sekcji interesują nie tylko wyniki sportowe swych wychowanków, ale również postępy w nauce i zachowanie się w życiu towarzyskim. Nie też dziwnego, że po każdym treningu p. Jasu jest zawsze otoczony młodzieżą, która z radością i przywiązaniem garnie się do niego. Sekcja ta, w której panuje prawdziwa harmonia i zrozumienie, jest przodującą sekcją sportową AZS w Polsce.

Nadybski Józef

Jesienna Spartakiada

Jesienna Spartakiada Sportowa, zorganizowana dla uczczenia X-lecia Ludowego Wojska Polskiego objęła między innymi Akademickie Zrzeszenie Sportowe, a więc i AZS — AGH. W dniach od 15 września do 1 października odbyła się Spartakiada lat pierwszych w trzech dyscyplinach sportowych: torze przeszkód, rzucie granatem i marszach. Na kilka dni przed rozpoczęciem eliminacji zebrał się Komitet Organizacyjny Spartakiady, który wyłonił komisję organizacyjną, propagandową i sprzętową, oraz zatwierdził harmonogram eliminacji zawodów. Protektorat nad Jesienną Spartakiadą Uczelnianą objął Rektor AGH prof. dr Kowalczyk. Zarząd Kola AZS wezwał do współzawodnictwa w Spartakiadzie Kola AZS przy UJ. Same zawody odbyły się w ten sposób, że w czasie zajęć WF przeprowadzone były eliminacje w grupach w rzucie granatem i torze przeszkód, następnie zwycięzcy eliminacji startowali w zawodach uczelnianych w dniu 24 września br. Już od pierwszego dnia eliminacji wyniki ich były podawane przez lokalny radiowęzeł na Uczelni i w Domu Akademickim przy ul. Reymonta. Nadawane były również pogadanki i komentarze związane z dziesięcioleciem Ludowego Wojska Polskiego

cali się złą pogodą i mimo wszystko starali się uzyskać normy SPO. Użytkowano też wiele wyników, świadczących o tym, że pierwsze lata niewiele ustępują starszym. A oto parę najlepszych wyników:

1 Tor przeszkód — pierwsze miejsce w zawodach uczelnianych zajął kolega Puchalski z wydziału metalurgicznego, osiągając wynik 0,40,2 min. Z koleżanek najlepiej spisała się koleżanka Twardoń Anna z wydziału ceramicznego, uzyskując doby czas 0,44,8 min.

2 Rzut granatem — pierwsze miejsce kobiet zajął koleżanka Stefek Lidia z wydziału geologicznego — 39,06 m. W granacie mężczyzn najlepiej rzucił kolega Adamczyk Ryszard z wydziału metalurgicznego 60,20 m. Wynik ten jest o 6 m gorzej od rekordu Spartakiady Wiosennej należącego do kolegi Mazura z wydziału górniczego.

Na ogół biorąc pod uwagę brak treningu i złe warunki atmosferyczne, wyniki uzyskane w torze przeszkód i rzucie granatem zarówno pod względem zdobytych norm jak i indywidualnych osiągnięć są zupełnie dobre.

Znacznie słabiej wypadły marsze, tak pod względem organizacji jak i uzyskanych czasów. Tu zaznaczył się bardziej brak kondycji i sportowego wyrobienia szczególnie u koleżanek. W niektórych grupach marszowych panowała wybitnie nie sportowa atmosfera tak na przykład koleżanki z wydziału ceramicznego i geodezji wybrały się na marsze z koszykami w rękach i piaszczynami na ramionach. W czasie marszu w grupie panował nieład, narzekanie na złą trasę, rozmowy, żarty i ogólne nastawienie, że „nie ma potrzeby się zabijać i lecieć”. Koleżanki te z trudem uzyskały minimum na SPO wynoszące 40 m.n. Dłazemy o tym chcąc zwrócić uwagę Kola ZMP na niewłaściwą postawę koleżanek z wydziału ceramicznego.

Jesienna Spartakiada lat pierwszych została zakończona. Przyniosła w sumie wiele cennych doświadczeń organizatorom, wiele zdobytych norm SPO, i co najważniejsze, wykazała, że mimo wszystkich braków Kola AZS stać nas jednak na pewne osiągnięcia.

Żemralska Krystyna



i Spartakiadą oraz koncerty życzeń dla najlepszych zawodników.

Niestety, nie dopisała pogoda, od której w sporcie wiele zależy. Nie miał przez cały czas trwania eliminacji było zimno i deszczowo. Utrudniało to szczególnie start w torze przeszkód. Jednak należy podkreślić, że koleżanki i koledzy nie zniechę-

Bunt fortepianów

Poznałam ich trzy w Krakowie (w tym jednym pianino) Cała trójka ma jakiś dziwnie wspólny związek z naszą uczelnią: jeden instrument jest na Akademii, drugi w akademiku na Wybieckiego, a trzeci na Reymonta. Poza tym mają jeszcze wspólną cechę: na ani jednym z nich nie można normalnie grać.

Podobno kiedyś (ale to z pewnością było dawno i nie prawdą) chciało sprowdzić do nich „lekarza” — wszystkie trzy instrumenty od niezwykłego długiego czasu są ciężko chore na chrypkę, którą ludzie zwą rozstrojeniem i brak im kilku narzędzi głosowych. Niestety, lekarz nie przyszedł, a nasze fortepiany zwołały wobec tak stojącej sytuacji wiec, ulotką o treści: „Zbierzmy się w auli AGH, gdzie ustalimy narezucie, co z sobą począć”. Niestety, przyszedł tylko dwa i stały tam obok siebie w czasie niedzielnej za-



bawy AZS-u, bo ten z Wybieckiego z przyczyn od siebie nie zależnych nie mógł przyjechać.

W każdym razie fortepiany umożliwiły, że nie będą grały „za karę” i odmówią wszystkim adeptom sztuki muzycznej, nie robiąc nawet wyjątku dla swego faworyta Wiesia B. Podobno przyszedł list od tychże pokrzywdzonych fortepianów z zawiadomieniem, że o ile nie naprawi się ich i nie odda do użytku studentów, to już nigdy nie będą grały, a nawet gotowe są uciec od tak nieżyczliwych właścicieli.

P. S. Ostatnio doszły nas słuchy, że fortepiany już się do reszty zbuntowały i podobno już... uciekły.

elka

Opowieść o domu akademickim

Na zebraniu mieszkanki VIII D. A. w dniu 12 bm. przedstawiciel Delegatury stwierdził, że prawdopodobnie wydany zostanie zakaz przyjmowania odwiedzin w pokojach Domu Akademickiego. Odwiedzających wołno będzie przyjmować tylko w świetlicy.

*
Pozwolisz, że zostanę wierna Stylowi Ludwika Kerna.
On to w ostatnim Przekroju Ogłosił poemat wierszem w którym role najpierwsze (zaznaczam poemat niewielki) grają nosy... przepraszam... grają tabakierki.

Tabakierki, wiadomo — twierdzą nierealnie. Ze to dla nich nosy stworzono specjalnie. I takim tabakierki okazem klasy czynnym. Będzie wnet VIII Dom Akademicki.

Prześlizgnij tabakierka. Niech nos się schowa. Bo to będzie tabakierka naprawdę wzorowa.

To będzie tabakierka. Czyściutka, odwieczna. I dokładnie jak furtka klasztorna — zamknięta.

„Domu są dla młodzieży”. A co ci do tego?

Ty jesteś dla domu akademickiego. Chcesz się uczyć z kolegą (jesteś razem w grupie).

No, to się możesz uczyć — w świetlicy, na kupie...

Ponad trzysta mieszkanki — druzgie tyle gości.

Ile tu wesela, gwaru i radości...

Jaki tu miły nastrój, domowy, rodzinny...

Tu Jaś chemię tłumaczy — tam znowu ktoś inny wyklada mechanikę. Andrzej Ole na zabawę prosi pod oknem Jurek oświadcza się Zosi.

Każda z Romkiem załatwia redakcyjne sprawy.

A Marysia z Marianem ustala od prawy.

Kilka z nas chętnie właśnie słucha radia.

Jagódka się z Henią Ping-Pongiem zabawia.

Każdy stoi jak może, tłok się straszny czyni.

60 „m” w kwadracie — 300 gospodyni...

Powoli głucha wściekłość od serca się wdziera.

My biedne nosy — a dom — tabakiera...

Co robić? Trudna rada. Delegaturze nie wypada zwrócić uwagi tak wprost...

Ha, mam pomysł:

Nie wiele —

Pośląc im tabakierę.

Na tabakierze — nos.

BLYSK

Z ostatniej chwili: zakazu nie wydano, jest już wszystko w porządku. Redakcja.

Redaguje Kolegum. — Adres Redakcji

Kraków, al. Mickiewicza 30

Krakowska Drukarnia Prasowa

Kraków, Wielopole 1

M-4-39869

SZCZOTKA RYŻOWA



O kulturze i o masach słów kilka

Motto:
„Życie na AGH jest pełne kontrastów”.

Jeśli ktoś „usłyszał” o wydziale pracy kulturalno-masowej, to na pewno wyobraziłby sobie dużą, obszerną salę, w której byłoby przynajmniej czysto zamieciono ze względu na jej kulturalny charakter.

Rzeczywiście jednakże przekracza najmilsze jego marzenia. Bo oto w pewnym ciastym lokalu są wprawdzie drzwi i nawet okna (zakratowane), ale wpada przez nie jedynie wąski strumień światła elektrycznego, z trudem przebijający się przez grubą warstwę stęchłego powietrza i kurzu, który przy większym nasileniu unosi się w powietrze i pieczeniowicie osiada na ściankach szaf, natłoczonych na małej przestrzeni i mających świadczą swoją masowością o masowym charakterze wydziału.

Krzesze ze względu na ekonomię miejsca (z pewnością również w trosce o kulturę fizyczną petentów,

których ciasnota zmusza do stania na jednej nodze), też nie ma w tym lokum.

Są tacy koledzy, którzy twierdzą, że „aura” wydziału wpływa dodatnio na zdrowie. My jednak nie bardzo w to wierzymy.

Mając na względzie setki przewijających się przez wydział studentów, wolelibyśmy rozwinąć pracę kulturalną i masową w bardziej sprzyjających higieniczno-sanitarnych warunkach.

EXPRESS

